

Tak ciepłej jesieni nie notowano od 1913 roku!

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 19 - 20

(50 - 51)

listopad

1996

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"



DNI KULTURY POLSKIEJ W KIJOWIE



"Zabawka", m. Ługańsk

fol. B. Krasnopolski

W dniach od 9 do 13 listopada w stolicy Ukrainy odbyły się Dni Kultury Polskiej. Inauguracją imprezy stał się uroczysty koncert poświęcony Dniu Niepodległości Polski w kijowskim Domu Nauczyciela, który otworzył Radca Ambasady RP na Ukrainie, minister pełnomocny Tadeusz Pawlak.

Na koncert złożyły się różnorodne w gatunku scenicznym wystąpienia amatorów i mistrzów sceny począwszy od poważnego repertuaru Zespołu Dawnej Muzyki Polskiej "Kantyczki" i kończąc na szlagierach z lat siedemdziesiątych zaproponowanych przez młodzieżowy zespół "Kolorowe Ptaszki" z Wołodarska Wołyńskiego.

Cieszył duży udział dzieci i młodzieży utalentowanych recytatorów, jak np. uczninicy 3 klasy kijowskiego gimnazjum Anastazji Zielenkiewicz czy Darii Gapicz, jak również Natalii Buczyńskiej - Gilowej, która wraz ze swym tatusem Aleksandrem Gilowym — poetą, muzykiem i piosenkarzem wprowadzała w zadumę i bawiła publiczność.

Ciąg dalszy na str. 5

PRZECZYTAJ
W
NUMERZE

POWINNIŚMY POZNAĆ
SIĘ JAK NAJLEPIEJ

Str. 3

NIEŚMIERTELNA SŁAWA
SIENKIEWICZA

Str. 4

"OŚWIATA"
ПРОТИ АСИМІЛЯЦІЇ

Str. 6

Rozmowa z prof. Zbigniewem Brzezińskim —
politologiem, doradcą Centrum Badań Strategicznych USA

OD CZEGO ZALEŻY PRZYSZŁOŚĆ EUROPY?

— *Panie Profesorze, jak zdaniem Pana, przebiega proces transformacji społecznej i politycznej w państwach Europy Wschodniej i Środkowej?*

Proces transformacji i demokratyzacji w państwach postkomunistycznych odbywa się różnie. Nie przypadkowo, że np. w Polsce czy na Czechach demokratyzacja i reformy rynkowe przebiegają szybciej niż na Ukrainie. A z kolei na Ukrainie demokracja rozwija się aktywniej niż w Rosji. Jeżeli popatrzeć na Polskę i Czechy, to w tych krajach kultura polityczna jest bliższa Zachodowi. Ale, z drugiej strony, w Polsce są duże wpływy myślenia totalitarnego, bo Polska po II wojnie światowej wchodziła do systemu komunistycznego. Ten okres niewątpliwie wpłynął na mentalność Polaków. Na Ukrainie wpływy totalitaryzmu były jeszcze większe, bo Ukraina przez dłuższy okres czasu była państwem sowieckim. Natomiast w Rosji totalitaryzm jest najbardziej zakorzeniony, bo właśnie był to pierwszy kraj w którym bolszewizm doszedł do władzy w 1917 r. Z tego można zrobić wniosek, że im dalej na wschód Europy, tym bardziej jest rozwinięte myślenie totalitarne. Z tego też wynika, że im więcej totalitaryzmu, tym z większym oporem przebiega proces transformacji społecznej i politycznej.

— *Jaką rolę ma niepodległość Ukrainy w procesie rozszerzenia NATO na Wschód?*

Przyszłość Europy Środkowej zależeć będzie w wielkiej mierze nie tylko od stopnia, w jakim Unia Europejska i NATO przesuną się na Wschód, ale także od tego czy Ukrai-

na zdolna będzie zachować swą niepodległość. W istocie, chciałbym wyrazić myśl następującą. Jeśli Europa Środkowa stanęłaby przed wyborem — być włączoną do NATO w sytuacji, gdy Ukraina podporządkowana byłaby Moskwie, albo pozostać poza NATO, ale w sytuacji, w której Ukraina pozostałaby niezależna, — to drugie rozwiązanie byłoby dla Europy Środkowej bezpieczniejsze.

**PRESTIŻ UKRAINY W
ŚWIECIE — TO
TRAKTOWANIE SWOICH
MNIJSZOŚCI
NARODOWYCH**

— *Czy istnieje groźba utraty przez Ukrainę swojej niepodległości?*

Moim zdaniem Ukraina w najbliższym czasie nie podpadnie pod wpływ Rosji. Koniec imperium rosyjskiego już nastąpił. Imperium moskiewskie nie potrafi znowu się odrodzić w poprzednich granicach. Tak samo, jak tego nie potrafiło zrobić imperium brytyjskie czy francuskie. Z drugiej strony, żeby utrzymać swoją niepodległość Ukraina potrzebuje bardziej dynamicznego rozwoju gospodarczego. Potrzebuje tego, żeby położyć kres kryminalizacji społeczeństwa. Także bardzo duża biurokratyzacja społeczeństwa przeszkadza Ukrainie w reformach.

Strategicznym interesem Stanów Zjednoczonych jest to, żeby Ukraina została państwem demokratycznym z rozwiniętą gospodarką, a także to, żeby Ukraina weszła do

struktur europejskich jako państwo partner.

— *Jaka jest strategia Stanów Zjednoczonych względem Ukrainy i państw Europy Środkowej?*

Powiem lepiej swoje zdanie na ten temat. Jestem przekonany, że bez Ukrainy Rosja traci status imperium. Nie będąc imperium stanowi o wiele mniejsze zagrożenie dla Europy Środkowej. Geopolityczna kondycja Europy Środkowej ulega transformacji za sprawą trwale niepodległej Ukrainy. Ukraina stanie się z biegiem czasu, stopniowo, państwem środkowoeuropejskim w pełnym tego słowa znaczeniu. Tak więc strategiczne możliwości Europy Środkowej będą większe, o ile od Wschodu obszar ten nie będzie graniczony z potencjalnie agresywnym imperium.

— *Na różnym szczeblu tyle już mówiono o przyjęciu Polski do NATO. Kiedy ten moment oficjalnego wejścia do paktu północnoatlantyckiego nastąpi?*

W końcu br. kierownictwo NATO podejmie decyzję, żeby w maju, czerwcu 1997 r. rozpocząć pertraktacje z Polską, Czechami i Węgrami o ich przystąpieniu do NATO. Te przygotowania będą trwać mniej więcej cały rok. W roku 1998 parlamenty państw wchodzących do NATO rozpatrzą procedurę przyjęcia tych trzech krajów do tej struktury. I tylko w roku 1999 Polska, Czechy i Węgry będą oficjalnie przyjęte do NATO. Równoległe będą także prowadzone pertraktacje z Rosją, żeby nie było w tej sprawie konfrontacji.

Ciąg dalszy na str. 3

POLSKA DROGA DO KAZACHSTANU

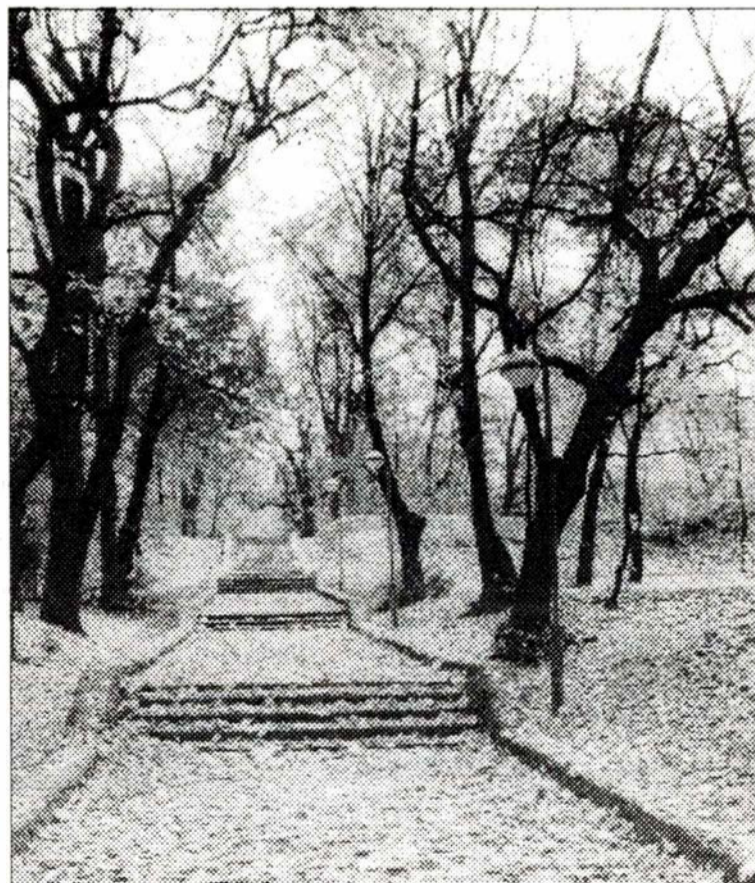
KONFERENCJA W ALMA ACIE

Z inicjatywy Związku Polaków w Kazachstanie 18-19 października 1996 r. w stolicy Republiki Kazachstan na bazie sanatorium "Kargaliński" odbyła się naukowo-praktyczna międzynarodowa Konferencja pt. "Polacy w Kazachstanie: przeszłość i dzień dzisiejszy", stanowiąca kontynuację zytomierskiej Konferencji "Polska droga do Kazachstanu". Bezpośrednim organizatorem Konferencji wystąpiło Regionalne Kulturalno-Oświatowe Stowa-

rzyszenie Polskie "Więź" (z Alma Aty). Poświęcona ona była 60 rocznicy przymusowej deportacji Polaków z Ukrainy do Kazachstanu.

W słowie wstępnym wiceprezes Związku Polaków w Kazachstanie Albert Lewkowski podkreślił, że deportacja Polaków w 1936 r. była okrutną zbrodnią stalinizmu, negatywne konsekwencje której są odczuwalne i dzisiaj.

Ciąg dalszy na str. 2



Urok złotej jesieni

fol. W. Nelubecki

NOTA BENE

■ Polski Dom Ludowy został otwarty w Czerniowcach przy poparciu miejskiej administracji państwowej, co powinno znacznie ożywić przerwane po roku 1940 życie polonijne w całym obwodzie czerniowieckim liczącym dziś około 5 tys. Polaków.

■ Prezes Zarządu Głównego Związku Kombatanów RP i byłych więźniów politycznych pan Antoni Słupik za owocną pracę w sprawie odrodzenia polskości na Ukrainie przekazał medal pamiątkowy Polskiemu Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowemu im. Adama Mickiewicza w Kijowie.

■ W ramach Dni Kultury Polskiej w Kijowie w bibliotece im. Adama Mickiewicza odbyła się wystawa polskiej książki współczesnej.

■ Ponad 30 firm polskich przedstawiły swoją produkcję, artykuły spożywcze i przemysłowe na wystawie "EX-POL" w Kijowie w dniach 13-16 listopada br., mającej na celu rozszerzenie kontaktów z firmami ukraińskimi w imię rozwoju współpracy gospodarczej między naszymi państwami.

Ciąg dalszy ze str. 1

Oderwani od swojej rodzimej ziemi Polacy po tylu latach przetrwali jako narodowość, a dziś przeżywają prawdziwe odrodzenie. W tym procesie pierwszoplanowe znaczenie mają różnorodne związki i kontakty z Polską, pomoc płynąca od rodaków z Kraju. To właśnie dzięki tej pomocy nasze dzieci mogą wyjeżdżać na kolonie i studiować w Polsce, a w Karagandzie ukazuje się "Informator Polski" i w Kokczetawie na uniwersytecie pedagogicznym otworzono specjalność "język polski".

Na Konferencji byli obecni i wystąpili z powitaniem Ambasador RP Marek Gawęcki, Sekretarz Dyspozycyjny Zgromadzenia Narodów Kazachstanu I. Kasymów, przedstawiciele Historyczno-Oświatowego Towarzystwa "Adilet" i Czeczeno-Inguskiego Centrum Kultury, Prezydent Międzynarodowej Fundacji Narodów Rep-

NOWA ORGANIZACJA

W październiku bieżącego roku w Nowogrodzie Wołyńskim narodziło się nowe stowarzyszenie Polaków, które przyjęło nazwę: Nowogrodzko-Wołyńska Organizacja Narodowa im. Adama Mickiewicza. W zebraniu założycielskim uczestniczyło około stu osób. Odbyło się ono w sali parafialnej, jako że stowarzyszenie jest ściśle związane z duchowieństwem Kościoła Podwyższenia Krzyża. Organizacja nie ma jednak charakteru religijnego. W myśl statutu stawia sobie ona za cel dbanie o rozwój duchowy i materialny miejscowych Polaków, szerzenie znajomości języka polskiego i wiedzy o Polsce, krzewienie wartości narodowych i chrześcijańskich. Przewodniczącą została Zofia Całko, wiceprzewodniczącą — Zofia Mądrzejewska, a sekretarzem także kobieta — Walentyna Dmitriewa.

Utworzenie nowej organizacji,

obok już istniejącego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. J. Lublińskiego, którego prezesem jest Jadwiga Jakubowska, wywołało niejednoznaczne komentarze i oceny.

Jednakże w mieście, które liczy ponad 60 tysięcy mieszkańców, a z nich 6-10 procent, czyli 3600-6000, to Polacy, jest miejsce i jest dość roboty nawet dla więcej niż dwóch organizacji. Chodzi tylko o to, aby te organizacje rywalizowały ze sobą tylko szlachetnie (kto robi lepiej i więcej!), dobrze współpracowały ze sobą przy podejmowaniu i rozwiązywaniu spraw ważnych dla ogółu Polaków oraz środowiska, cieszyły się z każdego postępu i osiągnięcia własnego, jak i partnera.

Należy wierzyć, że rozum weźmie górę nad emocjami i tak istotnie będzie.

Juliusz Nasalski

NAUCZYCIELKA Z POLSKI

Na wniosek rodziców i działaczy z Dowbysza, w obwodzie żytomierskim od połowy października bieżącego roku tamtejszych uczniów szkoły średniej uczy języka polskiego nauczycielka z Polski — Jolanta Praga.

Pani Jolanta pochodzi z Ostrow-

ca Świętokrzyskiego na Kielecczyźnie. Przez dzieci, nauczycieli i rodziców przyjęta została bardzo życzliwie. Ma 24 godziny lekcyjne tygodniowo z dziećmi ze wszystkich grup wiekowych. Prowadzi również zajęcia dla dorosłych.

Juliusz Nasalski

Ocalić od zapomnienia

DALECY, LECZ BLISCY

Ciąg dalszy z nr 18 (49)

Od pomnika ks. Zmigrodzkiego w odległości kilkunastu kroków do przodu, po tej samej stronie alei wznoszą się trzy nagrobki Jankowskich: Otoli, Narcyza, Antoniny z Kuczalskich. Wszystkie pomniki wykonane są z czarnego marmuru. Napisy skromne: podane są tylko nazwiska, imiona i lata życia. Równoległe z pomnikiem ks. Zmigrodzkiego (nieco w głąb) wznosi się czwarty pomnik Jankowskich, zupełnie niedawno odkryty przez członków Stowarzyszenia. Obelisk był całkowicie zarosnięty dzikim winem (jak baldachimem). Po oczyszczeniu warstwy śmieci, które nagromadzono tu przez dziesięciolecie, ukazał się grobowiec. Napis na jego fasadzie głosi, iż jest to „Grób Jankowskich”.

Istnieje przypuszczenie, że oprócz szczątków Macieja i Marii Jankowskiej spoczywają tu prochy wybitnego działacza społecznego, prezesa Rady Kijowskiej Banku Handlowego, kierownika Komitetu Budowy Kościoła św. Mikołaja, kierownika Komitetu Założycielskiego „Dziennika Kijowskiego”, czcigodnego obywatela Ziemi Kijowskiej — Leonarda Jankowskiego, zmarłego w roku 1920.

cdn.

Czesława Raubiszko,
kierownik sekcji „Opieka nad grobami polskimi”



for. W. Nehrebecki

KONFERENCJA W ALMA ACIE

POLSKA DROGA DO KAZACHSTANU

resjonowanych W. Eger. Wszyscy oni wykazywali żywe zainteresowanie Konferencją i życzyli jej pomyślnych obrad i owocnych rezultatów.

W lakonicznym skrócie spróbuję zreferować niektóre z wystąpień.

W swoim wystąpieniu dr O. Puzanow zauważył, że do 1936 r. w Kazachstanie liczono zaledwie 5 tys. Polaków. W 1936 r. na mocy partyjno-rządowego rozporządzenia władz ZSRR z Ukrainy deportowano 15 tys. gospodarstw, przeważnie Polaków, a faktycznie było ich około 10 tys. Dzisiaj Polacy należą do różnych grup socjalnych. Dążenie do repatriacji zauważa się, przede wszystkim, wśród młodego i średniego pokolenia i nosi ono charakter ekonomiczny. Ważne, żeby nowopowstałe organizacje polskie nie stały się punktami do repatriacji, a były prawdziwymi ośrodkami odrodzenia świadomości narodowej miejscowych Polaków.

Bardzo interesujące materiały archiwalne, dotyczące Polaków przebywających na „specposiedleniu” z 1936 po 1956 r. w Kazachstanie przytoczyła w swoim wystąpieniu dyrektor Państwowego Archiwum w Kokczetawie O. Sałachowa. W 13 punktach w 1950 roku pod komendaturą w obwodzie przebywało 23270 Pola-

ków. Po ich zniesieniu żadnych odszkodowań ludzie nigdy nie dostali.

Doc. H. Stroński (Ukraina) mówił o deportacji Polaków w 1936 r. w świetle dokumentów archiwalnych Ukrainy. Prelegent pokazał przyczyny i przebieg ostrych antypolskich działań władzy komunistycznej w latach 30. i stwierdził, że do Kazachstanu w 1936 r. deportowano nie więcej aniżeli 60 tys. Polaków. Stwierdził, że deportowanym z Ukrainy „względnie powiodło się” uwzględniając, że w szczytowych latach nasilenia represji stalinowskich w 1937-38 r. tylko w ramach likwidacji nieistniejącej POW represjonowano 54 tys. Polaków, wywołało żywą dyskusję wśród uczestników Konferencji. Okazało się, że represje przeciwko ludności polskiej były kontynuowane w Kazachstanie, a mobilizacja jej do „trudarmii” (armii pracy) okazała się prawdziwym gwałtem dla tysięcy ludzi.

Kilka wystąpień poświęcono przebywaniu i działalności Polaków w Kazachstanie do 1917 roku. Znany uczony, dyrektor Instytutu Państwowości i Prawa Akademii Nauk RK prof. G. Sapargalijew wygłosił referat na temat: „Demokratyczna i oświatowa działalność Polaków w przedrewolucyjnym Kazachstanie”. Prof. W. Galijew mówił o działalności Polaków w

XIX wieku w południowym Kazachstanie, w tym o losie plastyka A. Orłowskiego, orientalisty J. Osmałowskiego i in. O wkładzie polskich architektów w budowę miasta Alma Aty poświęcono referaty krajoznawcy W. Proskurina i historyka sztuki E. Nalinowskiej, a twórczości malarzy polskich — W. Ibrajowej.

W końcowej fazie Konferencji głos zabrali uczestnicy i świadkowie deportacji.

Wiceprezes ZPK A. Lewkowski w podsumowaniu pracy Konferencji powiedział, że po raz pierwszy za 60 lat Polacy Kazachstanu na tak wysokim forum otwarcie mówili o swoich tragicznych losach. Nasi ojcowie do tego, niestety, nie dożyli. Zaproponował uczcić świętą pamięć wszystkich ofiar minutą milczenia. Uczestnicy Konferencji przyjęli apele do kazachskich i polskich instytucji państwowych, organizacji społecznych.

I jeszcze kilka dygresji natury osobistej.

Pobyt i uczestnictwo w Kazachstanie i na Konferencji okazały się dla mnie wielkim osobistym przeżyciem, ponieważ od kilku lat profesjonalnie zajmuję się badaniem tragicznych losów Polaków na wschód od Zbrucza w wieku XX. Zżyłem się z tym tematem, przyjąłem bardzo blisko tragedię

rodaków w okrutnych warunkach sowieckiego totalitaryzmu. Zawsze podziwiałem ich, bo mimo tak gorzkich doświadczeń zachowali swą polskość, wiarę i tradycję przodków. Czuję się czasami nieswojo, bo to ja opowiadałem im na podstawie materiałów z archiwum o tym, jak ich wyrwano z Małej Ojczyzny i deportowano w tym dalekim już dzisiaj 1936 roku. A nuż ktokolwiek wstanie i powie, że to tak nie było? Wiadomo, że do historyków w postkomunistycznych czasach nastawienie ogółu nie było bardzo przychylnie. Nikt mi nie zaprzeczył. Więcej tego, ludzie podchodzili i wymieniali nazwy swoich wsi na Ukrainie, a ja sprawdzałem w swoich materiałach ilość deportowanych polskich rodzin. Przy tym często z pamięci wymieniali ich nazwiska.

Poznawałem większość z nich po nazwiskach (Paszkwowsy, Bagińscy, Swaryczewscy ect.), a nawet po twarzach. Oto potomkowie zagrodowej szlachty z Wołynia, a oto byli mieszkańcy wsi mazurskich Podola. Kiedy w pewnym momencie zapytali się mnie czym się jednak oni różnią od tych Polaków, co pozostali na Ukrainie, to odpowiedziałem, że prawie niczym, może tylko tym, że wyglądają na bardziej smutnych niż ich ziomkowie. Wtedy Prezes Polskiego Towarzystwa w Akmo-le Włodzimierz Paszkowski odparł mi: „My strach przyjęliśmy od swoich rodziców, on jest zakodowany genetycznie, siedzi w nas...”

Henryk Stroński

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ
частного,
некоммерческого
характера
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский,
украинский, русский...
Приклейте купон на
Ваше объявление и вышлите по адресу:
252054 Украина, Киев,
ул. Гоголевская, 23
Редакция газеты
"Дзiенник Кijовский"

OD CZEGO ZALEŻY PRZYSZŁOŚĆ EUROPY?

Rozmowa z prof. Zbigniewem Brzezińskim —
politologiem, doradcą Centrum Badań
Strategiczných USA

Ciąg dalszy ze str. 1

— Czy broń atomowa NATO będzie rozmieszczona w tych państwach?

To będzie zależało od nich samych. Jeżeli Czechy, Polska i Węgry nie będą sobie tego życzyły — to wtedy broń atomowa nie będzie rozmieszczona na ich terytorium.

— Zachód w swej polityce wschodniej zawsze musi uważać na Rosję, choć ostatnio nie zawsze odzwajemnia się Zachodowi sympatią. Jak Pan widzi obecny stan rzeczy w Rosji? Czego Zachód oczekuje od Rosji w przyszłości?

Obecne początki demokracji w Rosji są bardzo niestabilne. Trzeba jeszcze parę lat, żeby demokracja w Rosji nabyła choćby niektóre oznaki demokracji formalnej. Obecna walka o władzę w Rosji na wysokim szczeblu ma charakter biurokratyczny, a momentami totalitarny. W krajach demokratycznych ta walka przebiega inaczej, bo tam duży wpływ na procesy polityczne ma społeczeństwo. Moim zdaniem duże

szanse w przyszłości stać się figurą numer jeden w polityce Rosyjskiej ma nadal gen. Lebięd. Ale kim on będzie w przyszłości, czy Pinochetem, czy Peronem, trudno mi teraz powiedzieć. Najlepiej byłoby, gdyby zdał sobie sprawę, że okres imperium rosyjskiego jest zamknięty.

Co zaś się tyczy bezpośredniego stosunku Stanów Zjednoczonych do Rosji, to stosunek ten nie jest wrogi.

Prawda, że są niektóre postępowania ze strony Rosji, do których mamy zastrzeżenia. Ale uwzględniamy też ten fakt, że Rosja robi teraz kroki ku demokracji, które popiera Zachód. Naturalnie chcemy, żeby tych pozytywnych zmian było w Rosji więcej. Chcemy, na przykład, żeby Rosja była państwem mniej militarnym. Ale muszę podkreślić, że skończył się ten okres, gdy np. za prezydentury R. Reagana, ZSRR jednoznacznie był dla Ameryki wrogiem. I z tego wtedy wynikała polityka



Stanów Zjednoczonych w stosunku do Moskwy. Teraz nie możemy prowadzić takiej polityki wobec Rosji, bo jak powiedziałem Rosja obecnie idzie drogą zmian demokratycznych.

— Ojciec Pana w okresie międzywojennym był konsulem RP na Ukrainie. Czy przebywał tutaj razem z rodziną? Jakże są wspomnienia z tego czasu?

Mój ojciec na stanowisku konsula II Rzeczypospolitej w Charkowie był sam, bez rodziny. To

był okres „jezowszczyzny”. Choć dużo czasu minęło, ale pamiętam jak mi opowiadał, że ludzi, z którymi się spotykał w Charkowie — profesorowie, generałowie, komisarze ukraińcy potem nagle znikali, i okazywało się, że zawsze już wtedy prowadzona była świadoma polityka stalinowska mordowania inteligencji ukraińskiej.

— I polskiej...

I polskiej inteligencji też.

— Przed wstąpieniem Ukrainy do Rady Europy parla-

ment ukraiński finansował bismarckimi mniejszości narodowych. Obecnie, kiedy Ukraina jest już członkiem Rady Europy, Rada Najwyższa zwięzła finansowanie wydań mniejszościowych. Jak, zdaniem Pana, może wpłynąć to na prestiż Ukrainy w świecie?

Uważam, że dotychczas Ukraina miała bardzo dobrą opinię w dziedzinie traktowania mniejszości narodowych. To bardzo ułatwiło Ukrainie wejście do Rady Europy. Pozytywny stosunek do swych mniejszości nadal dobrze wpływa na prestiż Ukrainy na Zachodzie. Gdyby Ukraina zmieniła swoją politykę mniejszościową, to wtedy to miałyby negatywne echa na Zachodzie. Sądzę, że w interesach Ukrainy leżą starania zmierzające ku temu, aby być przykładem tolerancji i demokracji wśród państw postsowieckich.

— Którego z polityków ukraińskich wymienił by Pan jako człowieka z dużą perspektywą?

Nie chcę wymieniać, bo znam ich wielu, i nie chcę sobie robić wrogów.

Kijów, Hotel „Nationale”, październik 1996 r.

Rozmawiał Eugeniusz Tuzow-Lubański

(fot. autora)

POWINNIŚMY POZNAĆ SIĘ JAK NAJLEPIEJ

W ostatniej dekadzie pażdziernika br. Instytut Literatury im. Tarasa Szewczenki Narodowej Akademii Nauk Ukrainy gościł u siebie naukowców z Warszawy. Celem ich przyjazdu do Kijowa był udział w ukraińsko-polskim sympozjum pod nazwą „Literatura i Historia”. Spotkanie filologów i historyków z obu krajów nie ograniczyło się samym tylko wysłuchiwaniem referatów, a przerosło w dyskusję. Takiej wymianie poglądów sprzyjały tematy naukowych wystąpień. Na przykład, po stronie ukraińskiej był to referat historyka, dr hab. Natalii Jakowenko o Kijowie jako symbolu historycznym w piśmiennictwie ukraińskim i polskim XVI-XVII wieku albo praca dr Hryhorija Sztonia o historycznej asocjatywności współczesnej poezji ukraińskiej. Obecni na sali z wielką uwagą przyjęli wystąpienia kolegów z Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Docent, dr hab. Jan Tomkowski bardzo wyraziście i barwnie mówił o swoistym zjawisku polifonii kultur na byłych kresach Rzeczypospolitej, o odtwarzaniu obrazów Ukrainy i Polski w utworach pisarzy kresowych: Stempowskiego, Buczkowskiego i Kuśniewicza.

Szczególne zainteresowanie wywołały różne wizje Lwowa przedstawione przez docenta historii, dr hab. Urszulę Jakubowską w referacie „Lwów po 1945 roku - literackie powroty do historii”. A doktor Rafał Habielski podjął się tak bliskiego i Ukraincom, i Polakom tematu przeszłości w literaturze emigracyjnej. Dwu-

stronne sympozjum było pozytywne jeszcze pod tym względem, że ujawniło dzisiejsze problemy i perspektywy dialogu dwóch sąsiednich kultur. Oto kilka krótkich refleksji niektórych uczestników spotkania.

DR HRYHORIJ SZTON, zastępca dyrektora Instytutu Literatury NAN Ukrainy:

„Ukraina i Polska mają dużo wspólnych doświadczeń historycznych, ale często odczytują je w różny sposób. Jestem przekonany, że dziś mamy dążyć do porozumienia, do pokonania błędnych stereotypów z obu stron, do głębszego poznania siebie. A temu właśnie celowi jak najbardziej mogą posłużyć literatura i historia.”

ROMAN HROMJAK, kierownik katedry teorii literatury i literaturoznawstwa porównawczego Tarnopolskiego Instytutu Pedagogicznego:

„Takie sympozja są bardzo na czasie. Dziś wysłuchaliśmy interesujące referaty odzwierciedlające wieloetniczną, wielokulturową rzeczywistość międzywojennej Rzeczypospolitej w twórczości tak zwanych kresowych pisarzy polskich. Ale istnieją także pisarze ukraińscy urodzeni w tym samym okresie historycznym na tych samych terenach, którzy nieco inaczej, ze swego punktu widzenia odtwarzają tę samą rzeczywistość. Myślę, że dzisiaj zarówno ukraińskim, jak i polskim naukowcom, brakuje jeszcze dobrej znajomości tekstów swoich sąsiadów. Moim zdaniem, takie zestawienie różnych wizji literackich, historycznych ma być następnym kro-

kiem w naukowych badaniach obu stron.”

Przedstawicielom Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk zadałam pytanie o tym, co właśnie było powodem ich naukowych zainteresowań dotyczących często pogranicza polsko-ukraińskiego, tematu, jeszcze w niedalekiej przeszłości, niezbyt akceptowanego w obu państwach.

URSZULA JAKUBOWSKA, dr hab., docent:

„To prawda, że zainteresowania te były „niezbyt” akceptowane. Ja, na przykład, kiedy zaczęłam się zajmować historią Lwowa, miałam ogromne trudności z wydaniem książki o Lwowie. Przed rokiem 1989 właściwie na dobrą sprawę nie było szans w Polsce na takie wydanie. Każde wydawnictwo bardzo niechętnie rozmawiało ze mną na ten temat. Oczywiście, ta nowa rzeczywistość stwarza nam dużo możliwości. A ponieważ Ukraina jednak jest naszym najbliższym sąsiadem, w pewnym momencie musi dojść do większego zainteresowania tymi sprawami, które dotyczą i Polaków, i Ukraińców. W moim przypadku, na przykład, jeśli się interesuję historią przełomu XIX-XX wieku, muszę poznać historię Galicji - terenu współzycia Polaków i Ukraińców, historię związków polsko-ukraińskich.

RAFAŁ HABIELSKI, dr historii:

Moje zainteresowanie pograniczem stosunków polsko-ukraińskich wzięło się z zainteresowania dziejami polskiej emigracji politycznej po II wojnie światowej, dla której kwestia kształtu teryto-

rialnego Polski, znaczenia ziem wschodnich była kwestią szalenie istotną, bo większość tych ludzi dlatego została poza Polską, gdyż Polska powojenna była właśnie bez ich kraju lat dziecinnych. To jest naturalna przyczyna, dlaczego właśnie natrafiłem na teksty poświęcone kresom i stosunkom polsko-ukraińskim.

JAN TOMKOWSKI, dr hab., docent:

Myślę, że jeśli weźmiemy pod uwagę rodowody pisarzy polskich zwłaszcza XX wieku, chociaż także XIX wieku, stwierdzimy rzecz bardzo dziwną i zastanawiającą: po prostu większość ich pochodzi z Kresów, z pogranicza polsko-ukraińskiego, polsko-białoruskiego, polsko-litewskiego. Być może, te ziemie, na których krzyżują się różne kultury, różne języki, różne religie są po prostu bardziej twórcze. Być może, one właśnie produkują największych artystów. Pewnie dlatego ja też zainteresowałem się tą tematyką.

URSZULA JAKUBOWSKA:

Na sympozjum zwracano uwagę na to, że właściwie do tej pory pracowaliśmy trochę niezależnie od siebie. To znaczy, że koledzy z Ukrainy nie wchodzili bardzo głęboko w literaturę polską, a, z kolei, my również ograniczaliśmy się do literatury polskiej. Myślę, że poznanie wzajemne tego naszego wspólnego dorobku z zakresu historii i literatury jest konieczne. Ja cieszę się z tego, że ośrodki akademickie zarówno w Polsce, jak na Ukrainie, odczuwają potrzebę takich spotkań. Rozmawiałam tutaj, w Kijowie, z kilkoma osobami na

temat wspólnej komisji polsko-ukraińskiej, na przykład, historycznej, celem której byłoby powołać specjalną szkołę dla asystentów polskich i dla asystentów ukraińskich, żeby razem na zajęciach poruszać tę tematykę. I to już jest ważne, że taka inicjatywa się rodzi.

Z prośbą podsumować wrazenia z tego ważnego ukraińsko-polskiego spotkania zwróciłam się do profesora Hryhorija Hrabowycza, dyrektora Ukraińskiego Naukowego Instytutu w Harvard, USA, prowadzącego w niniejszym semestrze wykład dla studentów Akademii Kijowsko-Mohylańskiej.

Prof. **HRYHORIJ HRABOWYCZ:**

Cel organizatorów tego sympozjum nie polegał na bezpośredniej konfrontacji czy zestawieniu polskich i ukraińskich metodologii i historiografii. Oczywiście, sam fakt omawiania swoich problemów w obecności kolegów z innej kultury jest już pozytywnym pierwszym krokiem. Jednak rzecz jeszcze bardziej interesująca i ważną (zwłaszcza w przypadku Ukrainy i Polski) jest taka właśnie przyjazna konfrontacja. Chodzi tu o wzajemne uświadomienie innej perspektywy, które w naszej historycznej przeszłości właściwie było tylko niektórym intelektualistom. I takie właśnie spotkania, takie konfrontacje mogą stać się bardzo owocnym zjawiskiem, bardzo pozytywnym krokiem w tym kierunku.

Notowała refleksje i z uczestnikami sympozjum rozmawiała —
Ludmila Slesariewa

Henryk Sienkiewicz
1846 - 1916

Przyglądnijmy się fenomenalnej sławie Henryka Sienkiewicza. Wybitny powieściopisarz i nowelista, autor książek o zdumiewającym zasięgu poczytności, pierwszy pisarz polski, któremu przyznano Nagrodę Nobla, swoją popularność światową Sienkiewicz utrzymał w zasadzie dotychczas. Jego najlepsze utwory pozostają żywymi pozycjami czytelnictwa, interesującymi szeroki krąg odbiorców wrażliwych na prawdziwe walory artystyczne.

W zenicie sławy Sienkiewicz przesłonił swoją ogromną popularnością zarówno poprzedników — prozaików polskich, jak też głośniejszych rówieśników, a także i następców. Został udekorowany francuską Legią Honorową, przyjęty w poczet członków korespondentów Akademii Nauk w Petersburgu, otrzymał doktorat honorowy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydawcy z wielu krajów donosili mu o licznych wydaniach "Quo vadis" — najślawniejszej powieści polskiej. W jubileusz dwudziestopięcioletnia pracy twórczej był odznaczony, otrzymując jak dar narodowy majątek w Obłęgorku (Kieleckie). Pisarz, mówiąc jego słowami, "Zyskał miłość swoich, uznanie obcych."

"Był sławny na cały świat i w kraju oddawano mu cześć jak monarcha, że miał Nobla, Obłęgorek, że żył w puchach sławy i znaczenia" (Jan Lechoń).

Sława i uwielbienie męczyły Sienkiewicza. "Póty człowiek może spokojnie pracować, póki nie dojdzie do pewnego rozgłosu — żalił się autor "Quo vadis". A z powodu podarowanego Obłęgorka pisał, że miał wielką pokusę "otrząsnąć się z tego i żyć po staremu tym, co sam mam i zarobiłem.". A przedtem odmówił przyjęcia pieniędzy przysłanych przez nieznanego wielbiciela jego Trylogii, który się ukrył pod pseudonimem Pan Wołodyjowski (ciekawy szczegół i badacze przypuszczali, że była to pewna ziemianka spod Kaniowa). Ponieważ "Pan Wołodyjowski" pieniędzy w banku nie odebrał, Sienkiewicz przeznacza te 15 tys. rubli na fundację imienia zmarłej żony, Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej. Będą się dzięki tej zapomódce leczyć młodzi literaci, artyści, zagrożeni gruźlicą (i wśród nich — Marija Konopnicka, Stanisław Wyspiański, Gustaw Daniłowski, Stanisław Witkiewicz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer).

NIEŚMIERTELNA SŁAWA SIENKIEWICZA

Twórczość Henryka Sienkiewicza, która znalazła się na szczytach osiągnięć literatury polskiej okresu dojrzałego realizmu, od początku wywoływała duże zainteresowanie.

Pisarz znalazł nie tylko gorących zwolenników swego talentu, a i krytyków, którzy w licznych recenzjach i artykułach atakowali jego, niekiedy w sposób treściowo uzasadniony. Krytykowano Sienkiewicza za jego stosunek do materiału historycznego. Krytyk młodopolski Stanisław Brzozowski, oskarżając Sienkiewicza, nazywał autora Trylogii "niezdolnym do zrozumienia historii". Brzozowski wyjasnił swój sąd, jednak Sienkiewiczowi naprawdę brakowało głębszego wniknięcia w istotę zjawisk historycznych. Nie był historiozofem — jeszcze wcześniej w artykule pt. "Ogniem i mieczem" Bolesław Prus polemizuje z Sienkiewiczem z powodu jego pojmowania kwestii polsko-kozackiej, wnioskując, że "krytyka nie ma prawa nazywać tego "historiozofią". "Z powieści "Ogniem i mieczem" historii nikt się nie nauczy, owszem, zaciemni sobie i pomiesza pojęcia o niej" — pisał Prus.

A tymczasem liczni czytelnicy Sienkiewiczowych utworów nie mogli się oprzeć sile ich artystycznego oddziaływania. Tenże Prus nie miał wątpliwości, że czytelnik "Ogniem i mieczem", który z powieści "historii się nie nauczy", zobaczy za to "mnóstwo bogatych, pysznie kreślonych, charakterów, zobaczy mnóstwo ślicznych sytuacji, głęboko wzruszających serce, wreszcie nacieszy się precyzyjnym językiem".

Wertując swoje notatki znalazłem interesujący fragment listu ówczesnego czytelnika Sienkiewicza (przepisała go kiedyś z oryginału znajdującego się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie,

moja studentka). Czytelnik z ukraińskiego miasteczka Bohuczary zwracał się do "mistrza" z okazji jego jubileuszu z naiwnym, lecz zachwycająco pięknym swo-

tać). Ależ Sienkiewicz tak swobodnie władał słowem, że mógł sobie pozwolić z reguły nie mieć brulionów. Tworzył spontanicznie. Dojrzałe artystycznie teksty jego dzieł powstawały prawie bez zmian, w postaci niemal całkowicie gotowej. I przy tym odznaczały się jasnym i lekkim językiem, piękną szatą stylową. W jego utworach "piękno i moc słowa polskiego wzniosły się nie tracąc nigdy swej prostoty, na wysokości wręcz fantastycznej" — mówił I. Chrzanowski w swoim odczycie, wygłoszonym w 1916 r. na uroczystej Akademii ku czci Sienkiewicza. Nikt nie mógł prześcignąć Sienkiewicza w doskonałej pięknej budowie słowa. "Ani jednego tam fałsu dla oka, ani jednego dla ucha" — to już opinia późniejszego badacza, który pow-

torzył słowa Stefana Żeromskiego. Sienkiewicz — to wspaniały narrator. Jego proza olśniewa niezwykłą wartością narracji, umiejętnością techniki powieściowej, malarskością scen i obrazów. Stworzył galenę barwnych postaci, wyposażonych w takie cechy, jak dochowanie wierności i odwaga, prawdziwa rycerskość, siła fizyczna i bohaterstwo moralne. Te postacie są nieskomplikowane, lecz pełne życia, dynamiczne. Dla Sienkiewicza postać literacka, "wyraziście scharakteryzowana i "puszczona w ruch", stanowiła podstawę kontaktu z czytelnikiem" — uważa Tadeusz Bujnicki. "Bohun, nie Skrzetuski [...] pociągał, zajmował, wywoływał w duszach to uczucie trwogi i litości, te dwie kardynalne, Arystotelesowe sprężyny wszelkiej tragiki" — twierdził swego czasu Julian Klaczko.

Na recepcji najwięcej, — i sł-

ownie — krytykowanej powieści "Ogniem i mieczem" zawazyła przede wszystkim jej wymowa estetyczna, nie polityczna. Dla większości czytelników Trylogii jej usterki w obrazie historii nie mają w istocie znaczenia, jak nie razi powtarzanie się typowego dla utworów Sienkiewicza schematu fabularnego. Zachwycają się oni tym, że Sienkiewicz wskrzesił przeszłość Polski tak poetycznie, jak nikt po poetach romantyków.

Sienkiewicz przemawia do nas swoim optymizmem, wiarą w

o "Latarniku", jednej z najdoskonalszych artystycznie nowel Sienkiewicza, wyznał, że w tym utworze "dusza Sienkiewicza stopiła się z duszą narodu". Wiele nam mówi fakt, że w czasie II wojny światowej walczący o wolność patrioci polscy brali swoje konspiracyjne pseudonimy z Trylogii.

5 maja br. obchodziliśmy 150 rocznicę urodzin Sienkiewicza, a 15 listopada upłynęło 80 lat od dnia Jego śmierci. "Verba volant, scripta manent" — "Słowa ulatują, pismo pozostaje" — oznajmia łacińskie przysłowie. Przemi-



Ekranizacja Trylogii. Kadr z filmu "Potop" (reż. Jerzy Hoffman): Daniel Olbrychski (Kmicic)

ją szczerością wierszowanym pozdrowieniem. Pisał po polsku: "Nie mam klejnotów w szkatule. Lecz czystą duszę pełną uwielbienia. Dla tego, który rozpieszczal tak czule Moje najpierwsze, młodzieńcze marzenia". Nazywał ulubionego pisarza "polskim Homerem".

Gdzie więc należy szukać źródła popularności Sienkiewicza u szerokich rzesz czytelnictwa? Na czym polega niezwykły sukces autora "Latarnika", Trylogii, "Quo vadis" i "Krzyżaków"? Przede wszystkim sukces Sienkiewicza — to sukces pisarza, który był artystą z Bożej łaski. W jego utworach bogactwo walorów i piękno słowa wzniosły się do wyzyna sztuki.

Sienkiewicz narzekał na swój niełatwy trud pisarski, nazywał go "orką" (mówiąc przy tym, że oddaje pierwszeństwo tym, kto trudno pisze, lecz kogo łatwo czy-



Ekranizacja Trylogii. Kadr z filmu "Pan Wołodyjowski" (reż. Jerzy Hoffman): Magdalena Zawadzka (Basia) i Mieczysław Pawlikowski (Zagłoba)

człowieka, duchem prawdziwego i głębokiego humanitaryzmu.

Wysoko cenimy treści patriotyczne utworów Sienkiewicza. "Sienkiewicz uczy patriotyzmu" — zauważył to nawet niechętny mu Stanisław Brzozowski. Pisząc

jają mody literackie, nietrwale sukcesy pisarskie, najlepsze zaś utwory Henryka Sienkiewicza nadal trwają, święcą tryumfy.

Docent dr Stanisława
Lewińska

DNI KULTURY POLSKIEJ W KIJOWIE



Goście z Polski "Krzemięcy madrygaliści" z Kamienia Pomorskiego



Wystawa rysunków dzieci w Domu Nauczyciela

fot. W. Nennebecki

Ciąg dalszy ze str. 1

Wysoki poziom pokazał zespół rodziny Olszewskich z Bród i Kijowa, laureat I nagrody na Światowym Konkursie Poezji Marii Konopnickiej w Międzybożu, i goście z Dniepropietrowska — solistki Helena Kwiatkowska i Julia Rulkowska.

Wielkie i zasłużone brawa zdobyli też nasi stali uczestnicy podobnych imprez — kijowskie zespoły pieśni i tańca "Pierwiosnek" i "Jaskółki". Z Zytomierza zawiązał dziecięcy zespół taneczny "Karoliski" pod kierownictwem Państwa Ireny i Włodzimierza Świtelskich. Z dalekiego Ługańska świetny zespół "Zabawka" pod kierownictwem Walentyny Koczetowej.

Dużą przyjemność sprawiła p. Ewa Jakubowska, która aż z nad Bałtyku z Kamienia Pomorskiego przywiozła świetny zespół "Kamieńscy Madrygaliści".

W ramach Dni w niedzielę 11 listopada po sumie we wszystkich trzech kościołach Kijowa odbyły się koncerty muzyki sakralnej. Natomiast we wtorek w bibliotece im. A. Mickiewicza otwarto Wystawę Współczesnej Książki Polskiej. Ostatnią imprezą wieńczącą Dni Kultury polskiej w Kijowie było otwarcie działu polskiego w jednej z bibliotek miasta, o czym piszemy poniżej.

A. Kosowski

POLSKIE KSIĄŻKI NA LEWYM BRZEGU

Na stołach czytelnicy rozłożone już były polskie czasopisma, w kąci sali ktoś przygotowywał herbatę, a miła gospodyni, pani Ludmiła Glebowa trzymała w ręku niebieską świąteczną wstążkę i zyczliwie uśmiechała się do gości... Tak, w ramach Dni Kultury Polskiej w Kijowie, rozpoczynała się impreza, poświęcona otwarciu działu książki polskiej w bibliotece im. Pawła Tytaczyna na Lewobrzeżu miasta. Na uroczystość, która miała charakter kameralny, zebrali się jednak nie tylko starzy znajomi, ale i nowi członkowie kilku polskich organizacji miasta: Kijowskiego Oddziału ZPU, "Zgoda" i PSKO im. Adama Mickiewicza.

- Bardzo cieszymy się, że po bibliotece im. Adama Mickiewicza będzie to już druga biblioteka w Kijowie, gdzie można będzie wypożyczyć polską książkę, - powiedział Prezes ZPU Stanisław Kostecki, przycinając razem z kierowniczką działu biblioteki Ludmiłą Glebową świąteczną wstążkę.

Aktualnie w polskim dziale biblioteki im. P. Tytaczyna udało się zgromadzić około 200 książek. One zostały sprezentowane przez Związek Polaków Ukrainy i Stowarzyszenie "Zgoda". Konsulat RP w Kijowie dostarczył prasę polską. Pewną ilość polskich wydań ofiarowały ze swoich zbiorów osobistych pani Helena Zawadzka i Czesława Raubiszko.

- Jestem bardzo zadowolona z tego powodu, że otworzyły się jeszcze jedne drzwi z polskimi książkami! Od dzisiaj mamy kolej-

ne miejsce, gdzie będziemy się spotykać, - powiedziała p. Helena Zawadzka. A miejsce to naprawdę jest przytulne i ciepłe, i to nie tylko w dosłownym tego słowa znaczeniu.

Szczególne wdzięczności impre-



Święto książki polskiej odbyło się również w bibliotece im. A. Mickiewicza

fot. W. Nennebecki

nie dodały występy dziecięcego zespołu piosenki polskiej "Pierwiosnek", recytacja wierszy poetów polskich, której się podjęły pani Stasia Chopcińska i Czesława Raubiszko, a także uczennice szkoły średniej nr 48 Natasza i Irenka Krasnikow, Ola Wołkowa i laureatka Konkursu recytatorów poezji Marii Konopnickiej Helena Dowżenko. W trakcie wykonania piosenek "Czerwone jabłuszko" i "Ułani, ulani..." przez p. Wiktorię Radik i p. Bolesława Krasnopolskie-

go podśpiewywała cała sala, co jeszcze bardziej podniosło wszystkich na duchu.

Tę przyjemną atmosferę wieczoru urozmaicała też wystawa rysunków uczniów z Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobies-

kiego w Warszawie, na której w większości zostały przedstawione pejzaże architektoniczne polskiej stolicy.

Zapewne ten nowy kącik z literaturą polską w Kijowie ma wszystkie szanse wzbogacić życie kulturalne Polaków stolicy Ukrainy, jeżeli nie będziemy zapominać iż wymaga on stałej pomocy polegającej na urozmaiceniu zbiorów, czy też na innych interesujących pomysłach.

Ludmiła Slesariewa

Ciąg dalszy z nr 47

Kolega

Od razu z każdą jest "per ty", chociażby zobaczyli się po raz pierwszy w życiu. Swój chłop! Stara się być dowcipny, operując dowcipami głównie z dziedziny seksu. W końcu usiłuje dać do zrozumienia, że z największym trudem opamiętuje wybuch żądy. I jakby tego było jeszcze mało, szepcze: "chciałbym się z tobą pokochać, tak po koleżeńsku, bez żadnych tam... rozumiesz!"

Erotoman

Facet o wzmożonej pobudliwości płciowej. Ma szmęglę na punkcie seksu. O czymkolwiek zacznie mówić w towarzystwie mężczyzny, zawsze kończy się na gadaniu o stosunkach z dziewczynami. Lubuje się w rozpamiętywaniu wyrafinowanych pieszczot, doznanych rzeczywiście lub tylko wyimaginowanych. Tym pragnie

K. K.

JACY SĄ MĘŻCZYŹNI

zaimponować swoim kolegom. W rozmowie z kobietami zawsze musi napomknąć o fizycznej miłości i stojąc, z upodobaniem przybiera "seksowną" pozycję.

Erotoman to typ w wyższym lub niższym stopniu psychicznie chory. Erotomania nie mija z wiekiem, zmienia tylko natężenie. Nawet dżentelmen o giętkich kolanach i mający już suszoną figę zamiast głównego atrybutu męskości plecie erotyczne androny, żeby tylko oszukać starość, przede wszystkim własną.

Dzieciorób

To albo pechowiec, któremu w zdumiewającym tempie przychodzi na świat nie chciane dzieci, i to nierzadko bliźnięta, albo jegomość nie uświadomiony seksualnie, zdany na tak zwaną "wołę bożą", czyli na kaprysy natury, albo urodzony tatuś, namiętnie kochający dzieci.

Pechowiec podejrzewa w rozpaczy, że jego żona rozmnaża się przez jakiś podział komórek czy pączkowanie. Jegomość nie uświadomiony seksualnie w ogóle nic nie podejrzewa i niczemu się nie dziwi. A urodzony tatuś, klasyczny dzieciorób, cieszy się każdym potomkiem, jakby ktoś w kieszeni... nasypał dolarów. Jest nawet miły. Dba o swoje pociechy i wyreca żonę w ich pielęgnacji, to prawda. Sam pierze pieluchy (jeśli nie stać go na pampersy), sam kąpie małeństwa, sam je karmi, załując, że nie może karmić własną piersią. Idealny ojciec i mąż. A kochanek? Ach, on nie ma do tego głowy! Gdzieżby tam zajmował się odkrywaniem coraz to nowego seksu, zgłębiał sztukę kochania! On robi swoje i już.

Symulant w miłości

To typ niezmiernie pospolity, mimo to zdemaskować go wcale nie jest łatwo. Istnieją dwie zasadnicze odmiany symulantów miłosnych:

1) symulant powodowany żądzą seksualną;

2) symulant kierujący się innymi potrzebami, np. finansowymi.

Symulant kierowany silną żądzą seksualną zdolny jest do mistrzowskiej gry, potrafi udawać naprawdę zakochanego i może doskonale oszukać kobietę, zwłaszcza naiwną i spragnioną miłości. Po stosunku płciowym symulant albo nadal udaje zakochane-

go, choć już bez entuzjazmu, apatycznie (ktoś spostrzegawczy powiedział, że apatia to jest stosunek do stosunku po stosunku), albo - jeśli jest typem prostaka - ujawnia całkowity brak zainteresowania partnerką.

Drugi typ to po prostu tak zwany "zimny dran". "Zimny" może doskonale udawać "gorącego" kochanka długo i cierpliwie - w zależności od zdolności aktorskich i temperamentu.

Symulantstwo w miłości, choćby najumiejtniej realizowane, zawsze, prędzej czy później, zdradzi symulanta. Ale i wówczas będzie mógł on wszystko wyłudzić, jakoby faktem, jakoby "miłość niestety minęła".

Zazdraśnik

Oprócz naturalnego samczego popędu do posiadania partnerki na własność, wyróżnia go nadmiar energii i erotycznej fantazji, którymi maltretuje siebie samego i

obiekt owej miłości. Jest chorobliwie podejrzliwy, we wszystkim dostrzega zamach na swoją absolutną własność. Żyje w panicznym strachu, wszędzie szuka zdrady, węszy... Wzrasta mu ciśnienie, gdy żona w jego obecności pochwali jakiegokolwiek mężczyznę, choćby to był staruszek, nie mogący wywołać żadnych erotycznych pokus. W jego mniemaniu każda kobieta jest potencjalną lądaczką, a im bardziej ją kocha, tym bardziej jest podejrzliwy. Drży także o swój autorytet męża (czy kochanka), czuje się wiecznie narażony na niebezpieczeństwo, że ktoś - ten drugi, nawet byle patałach - chce ukraść mu jego skarb.

Jest stare powiedzenie: "Nie ma miłości bez zazdrości", ale zbyt gorliwy zazdrośnik zabija to, czego najbardziej pragnie.

Gaduła

Mówi bez końca, posługując się nadmiernie rozbudowanymi zdaniem, klaruje, objaśnia swoje opinie, a przy tym powtarza się wielokrotnie. Żonie nie daje dojść do głosu, a gdy wtrąci się choćby mruknięciem, on karci ją za przerywanie mu i gada jeszcze namiętniej, zaczynając całą kwestię od początku. Gada nawet wtedy, gdy inni słuchają, na przykład telewizji. Zdarza się, że taki gaduła, pogniawawszy się z żoną, ma tak zwane ciche dni. Ale i wtedy nie daje żonie spokoju - gada niby to do siebie samego, przeklinając, na przykład, złośliwość przedmiotów martwych, rzeczy, które ona gdzieś zapodziała.

Biedna żona nieraz gorąco załuje, że Pan Bóg nie obdarzył jej mężem niemową (...)

Arcyprawy

Nigdy nie postąpi niewłaściwie. Jest z gruntu uczciwy, można powiedzieć - chodzący kodeks honorowy i prawny. Swojej prawności nigdy nie dźwiga z trudem i nigdy się nią nie chwali. Ze swoimi arcyzaletami istnieje tak naturalnie, jak z umiejętnością oddychania. Nawet dzieci żony uważa za swoje własne, a gdy się przypadkiem dowie, że nie są jego, nie pisnie słowa - dla świętego spokoju i dla utrzymania opinii człowieka, który zasłużył sobie na równie prawą żonę.

cdu.

Dorota Ewa Gorecka-Opala

O KARTACH I KARCIARZACH

W Poznaniu bowiem też już tego grywano w karty. Z tych zaś, co się tam koczera bawili, do historii przeszedł kanonik Jan Łącki — bo mu 4 sierpnia 1522 roku "in capitulo generali" wszystkie grzechy nie tylko wygarnięto, ale dla większego wstydu także i spisano.

A renesansowe kart grawanie — było właśnie czystym hazardem. Rej w "Krótkiej rozprawie" pisze:

*Niż jakie dziś gry nastaly,
Z których idzie koszt niemaly.
Dziwne fluksy, turmy, rusze...*

Najstarszy to chyba w Polskiej literaturze przekaz, wymieniający nazwy gier. Turma po stuleciu już wyszła z mody; nic dziś o niej nie wiemy. Znacznie dłuższe życie miał rusz, wielce dla sakiewek niebezpieczny. Najgroźniejszy zaś był właśnie fluks (flus) podobny nieco do pokera: o wygranej decydowało w nim posiadanie bądź "trynki" lub czwórki kart jednokowych (na przykład, trzech tuzów, czterech królów), bądź "flusa" — czyli sekwensu w jednej maści. Stary król Zygmunt z senatorami lubił grać we flusa. Kochanowski pisze: "Król Zygmunt, grając flusa, iż mu przyszły dwa króla, powiedział, że ma trzy króle; kiedy go gracze pytali: "A gdzie trzeci?" "A tom ja trzeci" — powiedział i wziął grę".

Stare karty różniły się nieco od naszych, lecz i dziś można by nimi zagrać.

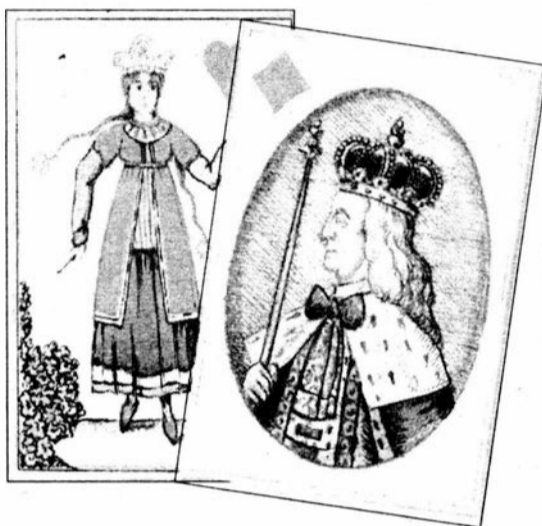
Mniej ich było, zapewne po dziewięć tylko w każdej maści: "winie", "czerwieni", "dzwonkach" (zwanych też "buńkami") i "zołędziach". Otwierały talię tuzy, oznaczone przez długi czas symbolem koloru nie — jak nasz — pojedynczym, lecz dwakroć odbi-

tym. Umieszczano go na górnej części karty, dół wypełniając chętnie wizerunkiem jakiegoś groźnego zwierza. Po tuzie szedł król. Tu jednak wiedzieć trzeba, że przez całe stulecia figury przedstawiano w pełnej postaci (karty dwugłowe, dziś powszechne, to pomysł angielski dopiero XIX wieku), a też w sposób o wiele bardziej swobodny, fantazyjny i wdzięczny niż owe do obrzydliwości ujednolicone, nudne, nierzadko odstręczające prostactwem obrazki, jakie nam do rąk wtykają współczesne wielkie fabryki. Na starych polskich kartach jeden król w prawo spogląda, drugi w lewo, jeszcze inny wprost na nas patrzy, ten na tronie zasiadł, tamten konno harcuje. Podobna różnorodność i pośród "rycerzy", biorących miejsce dzisiejszych "dam". I wśród "giermków", o wiele później dopiero nazwanych "waletami". Ten z mieczem, drugi z halabardą, jeden trzymający w ręce ptaka, inny pochłonięty grą na flecie, ów walący w bęben, niektórzy z polskim sumiastym wąsem, lecz ubrani z niemiecka — jednako młodsi wyglądem od królów, wszyscy pieszo — zbyt mało się między sobą różnili. By więc uniknąć pomyłek, "rycerzom" kładziono znak maści w górze, "giermkom" u nóg. Stąd pierwszych znano "wyżnikami", drudzy zyskali miano "niżników". Po matedorach szły młódki zwyczajną koleją. A i one dużo swobodniejsze były w rysunku od dzisiejszych.

W XVII st. zjawiała się w Polsce nowość: karty francuskie, bo

przywiezione z dworu Ludwika Marii. Wraz z nimi zaś frazeologia i nazwy do dziś używane.

Musiał się nowej modzie — wszczynając produkcję talii "francuskich" — podporządkować i fabryki. Bo to już nie rzemieślnicze warsztaty. Produkcja masowa, wydatnie obniżając cenę kart, nie uczyniła ich jednak ani wytworem tandetnym, ani szablonowym.



Przeciwnie. Fabrykanci ścigali się w pomysłowości i zabieganiu o piękno swoich wyrobów. Słynęły więc misternym rysunkiem karty z Horodnicy. Zjawiały się talie tak niecodzienne, jak choćby owa biblijna, o której Franciszek Zabłocki wspomina, z figurami na kształt postaci Starego Testamentu. To znów jakiś kupiec zamówił specjalnie dla Polaków w Paryżu karty geograficzne, gdzie na czterech maściach kolejno przedstawiono mapy Wielkopolski, Małopolski, Litwy, Rusi Czerwonej, oznaczono miasta i odległości w milach, na asach zrobiono opisanie główniejszych plodów ziemi i

(Dokończenie z nr 48)

ośrodków handlu, na królach — granice prowincji, ich podział na damach, na waletach zaś — rejestr rzek spławnych. W początkach wieku XIX nie gardzili projektowaniem kart malarze tak wzięci, jak Rustem lub Piwarski. I to Piwarski właśnie był projektantem owej sławnej talii patriotycznej Gottiego i Baumana, na której kartach widniały podobizny wielkich synów narodu — od Kopernika po Kościuszkę i księcia Józefa, Krasickiego, Naruszewicza, Niemcewicza; tu wzrok przyciągała kolumna Zygmunta lub nagrobek Kazimierza Wielkiego, tam zwycięski król Jan pod Wiedniem, owdzie bramy triumfalne z napisami przywołującymi pamięć sławnych bitew, to znów — na skrzyżowanych sztandarach — Orły i Pogonie. A wszystko tak zręcznie i przemyślnie skomponowane, że ani trochę nie utrudniało gry: oznaczenie maści i starszeństwa widne było od pierwszego rzutu oka.

Produkowały zaś te fabryki nie tylko talie "francuskie". Robiły też i owe starego wzoru, trzydziestościeciokartowe, które — już w drugiej połowie XVII stulecia — dla odróżnienia od nowych zaczęto "polskimi".

Jeśli bowiem do "francuskich", pięćdziesięciodwukartowych", należało zwycięstwo, to przecież i karty "polskie" nie przestały istnieć do dnia dzisiejszego.

Opr. K. Panteluk
w oparciu o materiały
A. Hamerlińskiego-
Dzierżyńskiego

OGŁOSZENIA

• Inwalida wojenny 2 grupy prosi o pomoc w leczeniu astmy. Przekazy można wysłać pod adresem: 283180 obw. Tarnopolski, m. Pidgajci, r/t 100895201 MFO-398176 kod 23588929 na rachunek 3957 Kowaliów J.A.

• Poszukuję Stanisława GAUCALKO (a być może GALCAUKO), Polaka z Kijowa, który razem ze mną siedział w jednej celi w więzieniu na Łukianowce w Kijowie na wiosnę 1941 r. Dla St. Gaucalko mam wdzięczność, bo jak dostawał z domu żywnościową paczkę, to zawsze ze mną się dzielił. Dlatego chciałbym go zaprosić do Przemysła i odwzajemnić się. Obecnie, ja myślę, że Pan Stanisław będzie miał 77 lat, o ile jeszcze żyje. Władysław Mazur, Polska, Przemysł

Od redakcji: Dokładny adres p. Wł. Mazura posiada redakcja "DK". W razie, jeżeli Stanisław Gaucalko (Gaucalko) już nie żyje, prosimy o zgłoszenie się i podanie informacji jego krewnych.

• Pani Stanisława, rencistka, Polka z pochodzenia, która nigdy nie była w kraju swoich przodków, razem z synem chcą zobaczyć Warszawę. Poszukują przyjaciół, sponsorów. Krystin Oleg, 252023, Kijów-23, Poste Restante.

Kilka słów wyjaśniających sytuację podaje p. Oleg: Matka Stanisława pochodzi z rodziny polskiej. Nigdy nie odwiedzała Macierzy. Od dawna marzy zobaczyć Kraj. Ale okoliczności temu nie sprzyjały: najpierw wojna, potem trudny okres powojenny i sprawy rodzinne. Jednak najważniejsza przyczyna to tak zwana "żelazna kurtyna".

A może odezwie się ktoś z naszych krewnych czy znajomych, czy po prostu dobrych ludzi? Jesteśmy ludźmi porządnymi i uczciwymi. I byłibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby ktoś zaprosił nas do siebie.



KĄCIK DLA DZIECI

Jean de La Fontaine (czyt. żan de lafonten) — francuski bajkopisarz, żyjący w latach 1621-1695

Konik polny i mrówka

Niepewny jutra, płochy i swawolny,

Przez całe lato śpiewał konik polny.

Lecz przyszła zima, śniegi, zawieruchy —

Gorzko zaptakał biedaczek.

"Gdybyż choć jaki robaczek.

Gdyby choć skrzydełko muchy

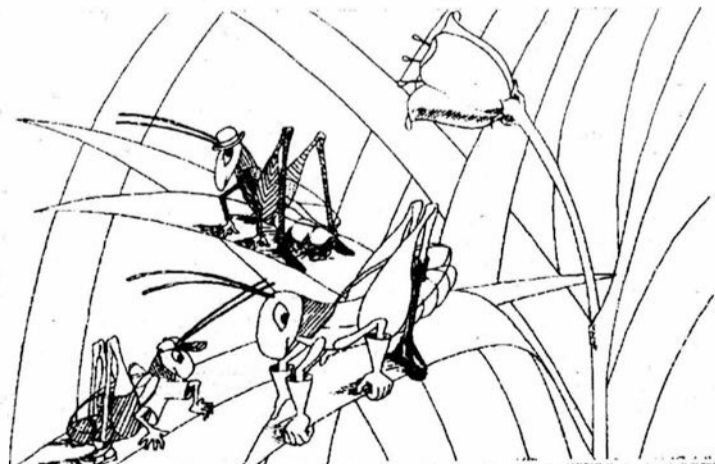
Wpadło mi w łapki... miałbym bal nie lada!"

To myśląc, głodny, zbiera sił ostalki,

Idzie do mrówki sąsiadki I tak powiada:

"Pożycz mi, prozę, kilka ziarn żyta;

Da Bóg doczekać przyszłego zbioru,



Oddam z procentem — słowo honoru!"

Lecz mrówka skąpa i nieużyta

(Jest to najmniejsza jej wada)

Pyta sąsiada:

"Cóżes porabiał przez lato,

Gdy zebrzesz w zimowej porze?"

"Śpiewałem sobie". —

"Więc za to

Tańczujże teraz, nieboże!"

Przełożył

Władysław Noskowski

Mowa — grunt myśli naszej

Z historii porzekadeł i przysłów

Miecz Damoklesowy albo Damoklesa

— znaczy stale grożące niebezpieczeństwo. Powiedzenie swymi korzeniami sięga starożytnych czasów i przypomina o przygodzie Damoklesa, dworzanina tyrana Dionizjusza Starego (IV w. p.n.e.). Damokles nazywał Dionizjusza najszczęśliwszym z ludzi i oto tyran, aby unacznic niepewność swego losu, pozwolił Damoklesowi zasiąść do uczy przy swoim stole, ale kazał powiesić mu nad głową uwiązany na końskim włosie ostry miecz, mogący w każdej chwili spaść na głowę Damoklesa.

Z igły widły

Mówimy tak wówczas, kiedy chcemy podkreślić, że ktoś jakiejś drobnej, małoistotnej sprawie nadaje duży rozgłos, wyolbrzymia problem i czyni z tego powodu zamieszanie. Otóż robić "z igły widły" znaczy nadawać sprawie dużo większe znaczenie niż ma ona w rzeczywistości.

"Kiepskiej baletnicy spódnica zawadza" lub "kiepskiej baletnicy przeskadza i rąbek od spódnicy" — znaczy doszukiwać się przyczyn swoich niepowodzeń w otoczeniu, a nie we własnym postępowaniu lub umiejętnościach. Mówimy tak o tym, kto swoją niewiedzę czy brak umiejętności tłumaczy drobnymi, błahymi przeskadkami, możliwymi do pokonania.

Mówimy, że "zachowuje się jak bazyliszek", kiedy chcemy zaakcentować, że jakiś człowiek jest podstępny, przewrotny, nieszczerzy, złośliwy.

Bazyliszek, — od greckiego "basiliskos", co oznacza gatunek żmij. Jednak wyraz pochodzi od legendarnego stworza pilnującego skarbów. Przedstawiano go jako koguta z ogonem żmii i oczyma żaby, mającego zdolność zabijania wzrokiem i oddechem. Istnieje też porzekadło "Wzrok jak u bazyliszka", czyli zabijający wzrok.

Opr. K. Panteluk

Ф СП-1

АБОНЕМЕНТ на газету

30678

(індекс видання)

Дзенник Кійовський

Кількість
комплектів

на 1997 рік по місяцях

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----

Куди

(поштовий індекс)

(адреса)

Кому

(прізвище, ініціали)

ДОСТАВОЧНА КАРТКА

ПВ	місце	літер
----	-------	-------

на газету

30678

(індекс видання)

Дзенник Кійовський

Вар- тість	передплати	— грв. — коп.	Кількість комплектів
	переадресув.	— грв. — коп.	

на 1997 рік по місяцях

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----

Куди

(поштовий індекс)

(адреса)

Кому

(прізвище, ініціали)

Передплата

Продовжується передплата на газету "Дзенник Кійовський" на 1997 рік. Індекс передплати - 30678. Вартість передплати:

1 міс. - 0.50 гр.

3 міс. - 1.50 гр.

6 міс. - 3.00 гр.

12 міс. - 6.00 гр.

УВАГА! Нашу газету, на відміну від переважної більшості газет, які передплатуються не більше ніж на пів року, можна передплатити на цілий рік по вищевказаних цінах. Передплата триватиме до 10 грудня 1996 року і приймається в усіх відділеннях зв'язку України. Для оформлення передплати заповнюється цей абонемент.

Дорогі читачі, бути чи не бути польськомовній пресі в Україні — вирішувати вам! Для читачів, що не володіють вільно польською мовою, планується друкувати статті українською та російською мовами, а також методичні матеріали по вивченню польської мови.

CO
PISAL
DZIENNIK
KIJOWSKI80
LAT TEMU

Wczoraj o godz. 7 wieczorem "Dziennik Kijowski" niespodziewanie otrzymał depeszę o zgonie Henryka Sienkiewicza. Śmierć zaskoczyła go w Lozannie, na wolnej ziemi Szwajcarów.

W pierwszej chwili, wobec tej ponurej wieści, myśl z trudnością opiera się sercu. Ale je opanować trzeba. Pisarz informujący czytelników lub prześwietlający rzecz, jest jak żołnierz na warcie, jak oficer na posterunku. Śmierć kosi swoje żniwo, a on ma z zinną krwią ogarnąć pozostałe i idące do boju szeregi.

D.K.5 (18) listopada 1916 r.

Ku czci Sienkiewicza

Dowiadujemy się, że podobno niektóre biura i sklepy polskie z powodu nabożeństwa za duszę ś.p. Henryka Sienkiewicza będą jutro od godziny 10-12 z rana zamknięte.

Na znak żałoby przedstawienia w teatrach polskich będą zawieszane.

D.K.9 (22) listopada 1916 r.

PORADY KATARZYNY
DLA KAŻDEJ RODZINYKAPUSTA -
"KAPUŚCINKA"

Listopad to miesiąc, gdy króluje kapusta. Co o kapuście należy wiedzieć?

Jak wszystkich krzyżowych, tak i kapusty, nie powinni nadużywać tarczycowi, co nie znaczy, żeby jej w ogóle nie jedli. Częściej mogą popijać sok z kapusty. Sokiem kapusty kiszzonej wspaniale leczy się kaca, czego dowiedli uczeni niemieccy. A sokiem z kapusty świeżej leczy się doskonale wrzody żołądka i jelit — czego dowiedli uczeni amerykańscy. Ci uczeni, którzy leczą właśnie w ten sposób wrzody, zapisują w diecie prócz soku ze świeżej kapusty także otręby, a więc dbają, by chory miał dość błonnika.

Trzeba pić pięć razy dziennie napój złożony z 10 - 20 dag soku ze świeżej kapusty i 5 dag soku z selerów oraz 3 razy dziennie jeść po łyżce otrąb pszennych. Po 6-9 dniach większość pacjentów jest zdrowa, podczas gdy tradycyjne leczenie wymaga ok. 42 dni.

Surowy sok z kapusty podaje się również osobom anemicznym, gdyż zawiera on sporo żelaza i witamin. Ponadto poleca się on chorym na cukrzycę, bo wykryto w nim czynnik antycukrzycowy, niestety jednak bardzo nietrwały. Skutecznie działa tylko sok świeżo uzyskany, albo po prostu surówki z kapusty.

Kapusta kiszona pomaga w trawieniu, a przy tym dezynfekuje przewód pokarmowy. A jednak służy nie wszystkim. Już wspomniano, że nie jest dla tarczycowych. Także nie każda wątroba i nie każdy żołądek znosi kapustę. Np. "wątrobiarze" nie raz lepiej znoszą kapustę kiszoną niż świeżą, lub gotowaną niż surową.

A więc jednym kapusta niesie zdrowie, innym — gdy jest nadużywana — nawet chorobę.



Rys. W. Guzikowski

KALENDARIUM

3 XII 1857 — W Berdyczowie urodził się Jozef Konrad Korzeniowski — Joseph Conrad (zm. 1924), wybitny pisarz angielski polskiego pochodzenia, autor powieści *Sza-leństwo Almayera*, *Smuga cienia*.

Lord Jim, *Ocalenie*, *Zwycięstwo*, *Jądro ciemności*, licznych opowiadań.

4 XII 1907 — W Kierekieszynie (Wolyn) urodził się Ksawery Pruszyński, prozaik, publicysta, żołnierz Armii Polskiej we Francji i uczestnik kampanii norweskiej, pracownik dyplomatyczny rządu generała Sikorskiego, autor powieści *Droga wiodła przez Narwik*, nowel: *Trzy-nasście opowieści*; zginął w katastrofie samochodowej 1950 w RFN.

5 XII 1925 — Zmarł Władysław Reymont, pisarz, laureat nagrody Nobla, autor "Chłopów".

6 XII 1953 — W Warszawie zmarł Konstata Ildelfons Gałczyński (ur. 1905), poeta i satyryk, autor *Zaczarowanej drożki*, poematów *Niobe* i *Wit Stwosz*.

8 XII 1907 — Urodził się ukraiński pisarz Anton Chyżniak. Twórca powieści historycznych: *Danyło Hałyckij*, *Preludium kijowskie* i innych.

9 XII 1922 — Zgromadzenie Narodowe głosami centrum, lewicy i mniejszości narodowych wybrało prezydentem Gabriela Narutowicza, znanego uczonego, kilkakrotnego ministra.

9 XII 1925 — Liga Narodów podjęła uchwałę uprawniającą Polskę do utrzymania staży wojskowej na Westerplatte.

9 XII 1937 — Zmarł w Warszawie Andrzej Strug (własc. Tadeusz Gałeccki), pisarz, publicysta, działacz PPS.

13 XII 1923 — Polska uznaje Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

16 XII 1922 — Zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza przez nacjonalistę, malarza Eligiusza Niewiadomskiego.

18 XII 1968 — W Krakowie zmarł Stanisław Pigoń (ur. 1886), profesor Uniwersytetu Wileńskiego i Jagiellońskiego, historyk literatury polskiej, edytor, znawca romantyzmu i Młodej Polski, badacz kultury ludowej.

20 XII 1922 — Zgromadzenie Narodowe wybrało prezydentem Stanisława Wojciechowskiego, wybitnego działacza społecznego, kilkakrotnego ministra. Obowiązki sprawował do maja 1926r.

21 XII 1878 — We Lwowie urodził się Jan Łukasiewicz (zm. 1956), filozof, logik, profesor Uniwersytetu we Lwowie, w Warszawie i Dublinie, członek irlandzkiej Królewskiej Akademii Nauk, jeden z tworców szkoły logicznej lwowsko-warszawskiej.

24 XII 1798 — W Zaosju k. Nowogródka urodził się Adam Mickiewicz (zm. 1855), największy polski poeta, dramaturg, publicysta, tłumacz, wielki patriota, działacz polityczny, zesłany do głuchych zakątków Rosji, od 1829 do końca życia na emigracji; twórca przełomu romantycznego w literaturze polskiej; *Ballady i romanse*, *Dziady*, *Konrad Wallenrod*, *Sonet y krymskie*, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, *Pan Tadeusz*, *liryki lozańskie*.

27 XII 1918 — Wybuch powstania wielkopolskiego.

27 XII 1953 — W Zakopanem zmarł Julian Tuwim (ur. 1894), wybitny poeta współczesny, autor zbioru *Czyhanie na Boga*, *Sokrates tańczący*, *Słowa we krwi*, *Treść gorejąca*, a także poematu *Kwiaty polskie*.

29 XII 1867 — W Odessie urodził się wybitny ukraiński lekarz-terapeuta Mykoła Strazeko (zm. 1952).

30 XII 1888 — W Krakowie urodził się Eugeniusz Kwiatkowski (zm. 1974), inżynier chemik, polityk, działacz gospodarczy, 1926-30 minister przemysłu i handlu, realizator budowy Gdyni i floty handlowej; poseł na sejm.

31 XII 1877 — W Charkowie urodził się pisarz ukraiński Gnat Chotkiewicz (pseudonim Gnat Gałajda, zm. 1938) autor sztuk *Dowbusz*, *Huculski rok* etc., założyciel teatru huculskiego.

DZIENNIK
KIJOWSKI

„Газета Київська” - польськомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”

Numer przygotowano kolegium redakcyjne
reprezentujące większość organizacji
polonijnych Kijowa

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja "Dziennika Kijowskiego".

Redakcja gazety R. N. Ukrainy

<< Holos Ukrainy >>

Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

tel. 216 31 77

Konto bankowe zalizn. od. PIB Kijowa

Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

Adresa redakції: 252054,
Київ, вул. Гоголівська, 23

р/р 2468926 в Залізн. від. ПІВ м. Києва.

МФО 322153 код 21459978

Регістраційне свідоцтво KB 818

Свідоцтво реєстрації KW 818

Газета надрукована з готових фотоматриць
видавництва "Київська Правда".

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678 ІНДЕКС ПРЕНУМЕРАТИ

Prowadzący numer:
Katarzyna Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów
nadsyłanych materiałów.

Zam. 4732

Tirajaz 5 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9